Dodatek do Nru 177 „Naprzodu“.

Nr. 176. Kraków, poniedziałek 30 czerwca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 29 czerwca.

Strejki chłopskie.

Strejki chłopskie w Galicyi zaczynają stawać się zjawiskiem coraz częstszem. Od kilku lat wybuchają one w miesiącach letnich po najbardziej nawet zapadłych zakątkach z taką samą regularnością, z jaką powtarzają się wylewy, tyfus głodowy lub inne klęski, dziesiątkujące biedną ludność galicyjską pod opiekuńczemi skrzydłami szlachty.

Zachodzi pewien przyczynowy związek między temi klęskami, „opromieniającemi“ gospodarkę krajową klerykalno-konserwatywnej kasty — a strejkami, tymi rozpaczliwymi odruchami zbiedzonej masy chłopskiej, przeciw nielitościwemu wyzyskowi, uprawianemu przez folwarcznych plantatorów.

W krajach cywilizowanych, pozbawionych analfabetyzmu — strejki są wynikiem rozumnej i planowej akcyi zorganizowanej klasy robotniczej, dążącej do zdobycia coraz to korzystniejszych praw społecznych lub politycznych.

W Galicyi natomiast, w tym kraju analfabetyzmu i klerykalizmu, w kraju, w którym każdy krok chłopa kontroluje dwór, ksiądz lub żandarm, w którym wymagania ludności wiejskiej nie dosięgają nawet minimum egzystencyi ludzkiej — strejki chłopskie nie są wcale wynikiem akcyi uplanowanej, lecz tylko gwałtowną, rozpaczliwą reakcyą, aktem samoobrony biednej ludności, duszonej ręką wyzyskiwaczów dworskich.

Społeczne i polityczne położenie chłopa galicyjskiego nie znajdzie chyba przykładu w żadnem z państw cywilizowanych. Żadna ustawa socyalno polityczna, ani władza nie chroni chłopa przed wyzyskiem. Gdyby tak któryś z tych naiwnych, prawiących o „braterskiej zgodzie dworu z chatą“, przeszedł się po wsiach galicyjskich i zobaczył tę bezbrzeżną nędzę chłopską, gdyby tak widział to znęcanie się sfory posiepaków folwarcznych nad chłopem, zmuszonym za niewypłacalnym kwitkiem lub 15 do 20 ct. pracować na pańskich łanach po kilkanaście godzin dziennie — wówczas poznałby w całej nagości bezdenny cynizm prasy stańczykowskiej, która w niebogłosy wrzeszczy „o podburzającej agitacyi“ i wzywa na gwałt wojska i żandarmeryi, skoro tylko chłop odważy się zażądać za robotę kilka centów więcej.

Wyzyskiwanie chłopa doszło u nas do granic, poza któremi chłop stoi przed alternatywą: bronić się lub ginąć z głodu. Wycieńczony z sił w czasie t. zw. „przednowku“, pozbawiony skromnych plonów swej pracy przez wylew lub gradobicie, chłop ma za 20 lub 30 ct. dziennie wyżywić całą rodzinę i opłacić nieraz podatek, za który bezlitośnie fantują. Tu przestają już działać wygłaszane co niedzielę kazania o „wstrzemięźliwości“ lub świecące groźnie po wsi hełmy „władzy“ — tu wyczerpuje się już nawet przysłowiowa skromność i potulność chłopa galicyjskiego.

A skoro chłop, nie chcąc jeszcze rezygnować z życia i zdrowia dla korzyści dworu, upomni się o podwyższenie zarobku i odmówi pracy — wówczas zjawia się natychmiast czynnik „ładu i porządku“ — żandarm, aresztuje strejkujących „za podburzanie“ i kuje w kajdany, jak to obecnie miało miejsce w powiecie lwowskim i przemyślańskim.

W trzech powiatach strejkują obecnie chłopi: w lwowskim, tarnopolskim i przemyślańskim. Fakta, jakie przy sposobności tej wyszły na jaw, zbijają najlepiej kłamstwa pism stańczykowskich, zwalających winę za strejk na „agitacyę przewrotową“. Stwierdzono publicznie, iż np. w powiecie lwowskim płaciły dwory robotnikom po 10 lub 12 ct. dziennie! Nie wyższą wcale jest też płaca po innych wsiach.

Prasa konserwatywna, jak np. „Dziennik polski“ lub „Gazeta narodowa“, nie mogąc zaprzeczyć tym faktom, stara się wmówic w opinię, iż tylko „nieliczne jednostki“ wśród obszarników uprawiają taki ohydny wyzysk. „Gazeta narodowa“ zaś nawet odkryła, iż właściciele dworów, objętych strejkiem, są „żydami“. Najemnik stańczykowski z hr. Romana Potockiego (w Przemyślańskiem), lub ks. Sapiehy (w Gajach pod Lwowem), u których chłopi strejkują, robi nawet żydów, byle tylko zatuszować przed oczyma opinii zdzierstwo, uprawiane na chłopach przez obszarników.

Zachowanie się czynników rządzących wobec strejku jest zawsze jednakowe. Ze strejkujących robi się „niebezpiecznych zbrodniarzy“, kuje się w kajdany i zapycha nimi więzienia. Najdosadniejszą charakterystyką tego procederu jest fakt. że sąd powiatowy w Glinianach aresztowanych przez żandarmeryę za strejk i skutych w kajdany chłopów natychmiast uwolnił, uznając ich za zupełnie niewinnych.

Natomiast żadna władza nie interweniuje na korzyść strejkujących, nie stara się skłonić wyzyskiwaczów do ustępstw przynajmniej tak, jak to dzieje się po miastach. Kilkadziesiąt procesów o gwałt publiczny lub zbiegowisko, następnie kilka lat więzienia — oto jedyny będzie objaw oficyalnej interwencyi w walce ludu galicyjskiego przeciw wyzyskowi.

Strejki chłopskie w Galicyi są groźnem „memento“ dla gospodarki w tym kraju. Zrodzona wśród nędzy i rozpaczy świadomość klasowa szerzyć się będzie coraz dalej, aż wreszcie z nieuświadomionej dotąd masy chłopskiej zrobi świadomą swych dróg i celów klasę, która położy koniec rządom nielicznej kasty pasożytów społecznych.

Tajna instrukcya dla Czertkowa.

W niedzielnym numerze rozpoczął „Przedświt“ lwowski zapowiedziany druk instrukcyi tajnej, którą otrzymał z Petersburga Czertkow przy obejmowaniu posady generał-gubernatora warszawskiego. Nie wiemy, o ile dokument ten jest autentyczny, gdyż organ klerykałów ormiańskich zasłynął na punkcie fabrykowania kaczek; nie wiemy też, czy redakcya „Przedświtu“ w razie, jeżeli istotnie otrzymała kopię owej tajnej instrukcyi, nie zmieniała względnie nie łagodziła jej tekstu, jak to np. uczynił bez ceremonii „Czas“ z okólnikiem biskupa wileńskiego Zwierowicza; w każdym razie parę słów owemu dokumentowi poświęcić należy.

Wydrukowany dotąd urywek obejmuje stosunek rządu rosyjskiego do kościoła i kleru katolickiego: po krótkim wstępie następuje skonstatowanie, iż rząd rosyjski zdołał przez stale w jednym kierunku wytkniętą politykę „bez czyjejkolwiek zgody“, tj. drwiąc sobie ze słabej opozycyi Rzymu, osiągnąć „korzystne rezultaty“, które w ten sposób wylicza:

„Postawiliśmy cały personal duchowieństwa, od wikarego do biskupa, w nieustannej zależności od władz rządowych w sprawie wyznaczania posad, w wypłacie pensyi, w korzystaniu z budynków, honoraryów i dochodów kościelnych, poddaliśmy surowemu dozorowi zebrania i przejazdy duchowieństwa, ustanowiliśmy dozór nad nauką religii, nad składem uczących się w duchownych seminaryach, nad wykładami w nich i zaprowadziliśmy język rosyjski w całej korespondencyi urzędowej duchowieństwa“.

Po tych słowach następuje dumne podkreślenie faktu, że pruski kulturkampf był tylko nieudałą kopią taktyki rosyjskiej. Po stwierdzeniu dalej, iż „ogromna większość duchowieństwa polskiego pogodziła się z osobistem swem położeniem“, instrukcya mimo to stawia za wzór Czertkowowi „kierunek, którego się trzymał generał-adjutant Hurko“.

Zmianę, jaka zaszła wobec Rosyi wśród kleru polskiego, coraz bardziej, zwłaszcza w swych warstwach górnych, skłaniającego się ku ugodzie, tyle tylko uwzględnia instrukcya, iż radzi nie drażnić duchowieństwa katolickiego bez potrzeby, tj. w takich wypadkach, gdzie rząd rosyjski nie odnosi z tego żadnych korzyści.

Redakcya „Przedświtu“ zamierza w dalszym ciągu urywkami reprodukować ów dokument.

Przegląd polityczny.

Ustanowienie kwoty. „Wiener Ztg.“ ogłasza odręczne pismo cesarza do dra Körbera, ustanawiające na czas od 1 lipca 1902 do 30 czerwca 1903 kwotę w stosunku $66^{46}/_{49}$ i $33^{3}/_{49}$.

Choroba króla Edwarda. Wedle urzędowych biuletynów przebieg choroby króla Edwarda jest tak korzystnym, iż należałoby się spodziewać, że król angielski wkrótce przyjdzie do zdrowia. Mimo to jednak wątpliwem jest, czy te biuletyny znajdą jakąkolwiek wiarę. Wśród opinii publicznej w Anglii budzi się coraz bardziej podejrzenie, iż sprawozdania lekarzy o przebiegu choroby są wprost nieprawdziwe. Podejrzenia te spotęgowały się silnie wskutek ogłoszonego przez „Reynolds Newspaper“ artykułu, w którym podniesiono bardzo ostre zarzuty przeciw rządowi i lekarzom, otaczającym króla.

„Reynolds Newspaper“ pisze: „Od kilku miesięcy tumani się publiczność w sposób bezwstydny. Od czerwca r. z. musiano wykonać aż trzy operacye, z powodu ciężkiej choroby gardła. Król codziennie musiał płukać gardło, zabroniono mu palić. Dnia 3 czerwca pojawiły się gwałtowne bóle w dolnej części ciała, a lekarze orzekli, iż jest to postrzał. Ministrowie już wówczas wiedzieli całą prawdę, lecz ukrywali ją przed opinią. Króla podtrzymywano zapomocą opium, równocześnie zaś kazano czynić przygotowania do uroczystości koronacyjnych — a dzika spekulacya rozpętała się o miejsca na trybunach. W króla wmawiano, iż wszystko pójdzie dobrze, a król usłuchał tej rady, która go prawie życie kosztowała.

Tymczasem wydawano kłamliwe biuletyny. Ubiegłej soboty bóle powiększyły się, usiłowano uspokoić je zapomocą kompresów i opinii. Bóle w szyji powtórzyły się na nowo. Rozpoczęto znowu wstrzykiwania — mimo wszystko jednak wielu lekarzy było zdania, iż pomódz tu może tylko operacya.

Ministrowie potracili przytomność, koronacya musiała odbyć się za wszelką cenę, króla przewieziono więc do Londynu. Zaraz po przybyciu jednak stracił on przytomność, która trwała dłuższy czas i dała powód do pogłosek o śmierci. Było to w poniedziałek w nocy. Zwołano natychmiast wszystkich członków rodziny. Sześciu lekarzy odbywało konsylium; król szybko opadał na siłach. Okazała się gwałtowna potrzeba operacyi, po której król dłuższy czas był nieprzytomny. Lekarze czynili wysiłki, by utrzymać go przy życiu, podczas gdy już ogłoszono, iż operacya się udała“.

W dalszym ciągu zaznacza „Reynolds-Newspaper“, iż stan króla jest groźny. Jest on człowiekiem podeszłego wieku, cierpiącym na gardło i nerki, prócz tego chorym na zapalenie wyrostka robaczkowego. Panuje ogólne przekonanie, iż druga operacya zakończyłaby się śmiercią. Pismo to podaje nadto, iż lekarze nie wpuszczają obecnie do króla nikogo, nawet jego żonę; jeżeli przesilenie przejdzie, to król po długim dopiero czasie będzie mógł przyjść do zdrowia.

Rewelacye wspomnianego pisma wywołały w Londynie ogromną sensacyę. Charakterystycznem jest, iż paryski „Intransigeaut“ pisze, że nawet w najbliższem otoczeniu króla nie wierzą w jego wyzdrowienie, do tego stopnia, iż czynią się już przygotowania do żałoby dworskiej; u dwóch firm paryskich zamówiły sobie angielskie księżniczki i damy dworu już nawet żałobne toalety.

Z sali sądowej.

Oszustwa kolejowe w Tarnopolu. W sobotę zakończyła się wreszcie rozprawa o oszustwa kolejowe. Nadinżynier Józef Olszański został skazany na rok więzienia, banmistrz Konkiewicz na 6 miesięcy.

Wolf o Herzogu. Organ Wolfa, „Ostdeutsche Rundschau“ odgrażał się w pierwszym dniu procesu denuncyanta Herzoga, przeciw „Arbeiter-Zeitung“, że pan Herzog przyjaciel Wolfa, uniemożliwi raz na zawsze wszystkie ataki socyalnych demokratów. Było to dnia pierwszego. Na drugi dzień, po sromotnej ucieczce p. Herzoga, uderzyła „Ostdeutsche Rundschau“ w następujące elegijne tony:

„Niestawienia się tego nic nie może usprawiedliwić; chociażby był na pół martwym, powinienby był pan Herzog stawić się na rozprawę. Czyż po wielokrotnych odstąpieniach Herzoga od rozmaitych skarg, po wynikach wczorajszego postępowania dowodowego dałby ktoś temu wiarę, że rozchodzi się tutaj tylko o przypadkowe spóźnienie?

Wyznajemy otwarcie, że przytoczone przez obronę dowody były dla nas niespodzianką (?) i to wcale nieprzyjemną. Wczorajsza rozprawa i dzisiejsze zachowanie się Herzoga dowodzą, że nawet „Arbeiter-Zeitung“ mówi prawdę, jeżeli to jej na rękę. Ale, że Herzog wobec tego materyału dowodowego poszedł przed przysięgłych, wskazuje to, że człowiek ten liczył chyba na cud.

Cud ten nie nastąpił, rozprawa przybrała prawidłowy dla prywatnego oskarżyciela nawet nieswojsko prawidłowy przebieg. Herzog, uznając bezskuteczność swoich wysiłków, własną swą sprawę zdał na łaskę losu. Należy obecnie oczekiwać, czy poseł Herzog z klęski, jaką poniósł w sali sądowej, wysnuje polityczne konsekwencye. Żadnego partya nie ma wpływu na jego postępowanie, gdyż Herzog nie należy już do żadnej partyi“.

Że Herzog nie należy do żadnej partyi, orzekła to „Ostdeutsche Rundschau“ dopiero po procesie. Z początkiem procesu to samo pismo ujmowało się energicznie za Herzogiem. Podczas obradowania parlamentu zaliczano Herzoga do wszechniemców, grupujących się około Wolfa.

MAŁY FELIETON.

OFIAROM KOPALNI.

O jak się zachód płomieniami pali!
jak się w potokach krwi gorącej pławi
dogasających promieni poświata
i raz ostatni łuny ciska żarne
na głuchą pustkę posępnego świata,
na dale mrokiem i ciszą cmentarne...
Jak się ponuro toń szkarłatem krwawi
wśród tchnień wichury i mgieł srebrne tonie
rozzłaca żarem
aż się noc skłoni...
Noc, co cmentarzysk zalega ustronie
i nad umarłych pól płacze obszarem
nad step mogilny ulatuje stary
i tuli w wielką, bezgraniczną ciszę
te wasze groby...
spijcie ofiary!...
Niechaj was do snu szumem ukołysze
pieśń rozpasana wichury-żałoby,
która w tej pustce obłąkanej dyszy
nad waszych krwawic mogilnym tronem,
nad waszym smutnym, męczeńskim skonem
jedna, samotna...
blada, jak lęk ów, który wasze skronie
strachem ubielał w ciemne, długie noce,
gdyście w otchłanne zstępowali tonie,
o niechaj szumi za krzywd łzy sieroce,
za znój i ból...
I śnijcie długo!...
Za wami długie i męczarne znoje
kilofy w ciężkim podźwigane trudzie,
za wami męki i łez niepokoje,
kiedyście metal szli wyrywać grudzie
ziemi-macochy...
O niech się rozpęta
nad waszym grobem wicher-pieśń szalona,
wielka rozpaczy mocą, silna, święta,
o chłodne zmarłych niech potrąci łona
dzika pieśń szału i tłumionej skargi,
niech się rozwtórzy w głuche nieb przestworza
olbrzymia jękiem konającej wargi,
jak wykrzyk bólu, w którym ludzkość kona,
jak wielka świtu pożarnego zorza!...
I niechaj wszystkie łzy zabierze w siebie,
któremi płakać nie chcą wasze oczy,
niech w piorunowej mocy się roztoczy
po rozpętanem wichurami niebie
w wielki śpiew zemsty...

O śpijcie groby
i czuwajcie w ciszy
w znieruchomionem milczeniu żałoby,
aż świat rozległy echo jej posłyszy.
Aż wstanie z dolin bólu i rozpaczy,
gdzie ludzkość w głuchym obumiera jęku,
wielka pieśń świtu,
w podziemnych grzmotów rozdzwoniona dźwięku
i wzleci w czyste przestrzenie błękitu
palącej krzywdy i łez mową głośna...
i wstrzęsie blady lęk serca siepaczy
i cichość zdejmie świat zalękły głucha,
kiedy jej dźwięk się z odmętu wynurzy
i wszystko wokół w pieśni się zasłucha...
aż się w niej wieków rozełkają męki
i ból upodleń i nędzy i chłodu,
aż się w niej gromem rozśpiewają jęki
niezmierzonego paryasów narodu
i aż się skruszy znoju gmach i strudzeń
w ową noc krwawą ludowych przebudzeń,
wy śpijcie w ciszy... *W. E. L.*

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 czerwca. 1849. Rzym zdobyty przez Francuzów. — 1880. Wypędzenie jezuitów z Francyi. — 1894. Strejk 73.000 górników w Belgii. — 1899 Demonstracye za powszechnem prawem wyborczem w Belgii (walki uliczne). 1900. Zdobycie Tientsinu przez wojska europejskie. — 1901. Zjazd ludowców we Lwowie.

Teatr miejski w Krakowie.
Poniedziałek: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (ceny zniżone do połowy). Ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie.
Wtorek: Wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera.
Środa: Drugi i ostatni wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera (program zupełnie odmienny).

Cuda w Podgórzu. W „Wiadomościach salezyańskich“ za czerwiec 1902 podaje na str. 165 i 6 niejaka pani Malwina Janowska z Podgórza następujące cudowne historye, które powinny wywołać jak największą sensacyę:

1) W ostatnich dniach października r. z. — odpowiada p. Malwina — dostałam wiadomość, że syn mój wyzwał dwóch przeciwników na pojedynek. Natychmiast stanęłam przed obrazem Matki Boskiej i pomodliwszy się do niej, pospieszyłam na dworzec kolejowy, wsiadłam do pociągu i przybyłam do miejscowości, gdzie stale mieszkał mój syn. Ale jakież było moje przerażenie, gdy mi powiedziano, że syn mój wyjechał i że nazajutrz pojedynek się odbędzie.

Wróciłam na stacyę i wsiadłam znowu do wagonu. O godzinie siódmej rano zdążyłam na miejsce, w którem miał się odbyć pojedynek. Niestety przyjechałam już za późno i nie mogłam przeszkodzić morderczej walce. O godzinie wpół do dwunastej zjawia się mój syn zdrowy, bo z podwójnego pojedynku jednego na pistolety, drugiego na pałasze, wyszedł bardzo lekko ranny.

Otóż w pojedynku na pistolety pierwsza kula przeleciała mu koło skroni, a przy drugim strzale przeciwnika dekiel się spalił a kula z lufy nie wyszła. Zatrzymała ją Najśw. Panna, Wspomożycielka Wiernych.

2) Na wezwanie „Serce Jezusa ratuj“ przekonałam się, że dziecię dwuletnie, wpadłszy pod wózek, na którym siedziały trzy bardzo otyłe osoby i niańka z dzieckiem, zostało oboma kołami przejechane, jednem przez połowę ciała, a drugiem przez szyję, a mimo to wyszło bez najmniejszego szwanku tak, **że nawet żadnego znaku nie było**. Dziecię wcale nie chorowało, chociaż w pierwszej chwili omdlałe, gdy je z pod kół wyjęto.

W całym tym wypadku uznałam szczególniejszą łaskę Bożą i cudowne ocalenie. Dziecko było żydowskie i mogliśmy mieć wielkie stąd nieprzyjemności. Czując wielką wdzięczność Sercu Jezusowemu i Najśw. Pannie Wspomożycielce, posyłam Ojcom to piśmienne wynurzenie mych uczuć i proszę o łaskawe wydrukowanie tychże w „Wiadomościach salezyańskich“. Na podziękowanie przeznaczam dwie korony na cele salezyańskie“.

Jakie nieprzyjemności mogłaby mieć p. Malwina Janowska przez uratowanie żydowskiego dziecka, nie wiadomo. „Nowoczesna samarytanka“ nie podaje bliższych szczegółów w tym kierunku.

Argumenty narodowych demokratów. „Słowo polskie“ z dnia 29 b. m., donosząc o komersie akademickim, odbytym w Krakowie w ubiegłą środę, boleje bardzo, że przygniatająca większość młodzieży krakowskiej oświadczyła się przeciw protekcyjnej gospodarce „komitetu pomocy dla młodzieży“ i pisze:

„...Rzeczowe wywody nie pomogły, z socyalistami bowiem tylko na pięści skutecznie walczyć można“...

Nie bardzo musiały być rzeczowymi i silnymi owe argumenty, skoro zamyślają popierać je pięścią. Nasi nacyonaliści mają dziwną predylekcyę do — bokserów. Okazało się to już we Lwowie, podczas występów filozofującego boksera, p. Lutosławskiego. Jeden dobry cios, wymierzony zręcznie w pierś przeciwnika, może rozwiązać najzawilsze kwestye etyczne, nad któremi pocą się nasze domorosłe Bismarczki, chowu Balickiego.

Kłopoty ks. Pawła Sapiehy. Wyszło na jaw, że ks. Paweł Sapieha, jadąc do Londynu, przywdział nie tylko pożyczoną karabelę, lecz także i kostyum staropolski. Kostyum ten wydostał od hr. Branickich, słynnych z posiadania cennych i starych strojów. Braniccy przysłali mu strój, wartości kilku milionów rubli, wymówili sobie jednak, że dwóch umyślnie wydelegowanych hajduków będzie strzegło stroju dniem i nocą.

Wkrótce jednak pokazało się, że pludry były za wąskie, jak trafnie zauważył stary Sapieha. Musiano je posłać do naprawy do nadwornego krawca wiedeńskiego. Krawiec rozszerzał pludry w obecności obu hajduków i dwóch żandarmów z burgu.

Wkońcu, gdy już wszystko było gotowe, gdy ks. Paweł, z lekkiem sercem i z rozszerzonemi pludrami wyjechał do Londynu, — nadeszła hiobowa wieść o chorobie króla. Pludry i hajduki wróciły do Branickich, karabela do Potockich, a ks. Paweł oczekuje nowego wezwania.

Jak długo będzie czekał?

Z teatru. Sobotnie wznowienie „Chwasta“ Blizińskiego, wypadło na naszej scenie bardzo dodatnio. Wśród dobrego ensamblu wyróżniali się swoją grą: p. Wysocka, która znalazła w tej sztuce jednę z ról popisowych dla siebie, p. Mielewski i p. Zelwerowicz, który tembardziej zasługuje na uznanie, iż nie obracał się w zwykłym zakresie swego repertuaru. Bardzo dobrze wywiązał się też ze swego zadania p. Bednarczyk. Dość licznie, mimo upału zebrana publiczność, mile spędziła ów wieczór sobotni.

Obchód „Wianków“ odbędzie się we środę 2 lipca, ze względu na wysoki stan wody.

Spółka tramwajowa ustąpiła pod naciskiem gminy. Dziś mają być podjęte roboty przy ul. Długiej, która będzie uchodziła za „ożywioną“. Tor tramwajowy wybrukowany będzie kostkami porfirowymi.

Na walnem zgromadzeniu Tow. Bratniej Pomocy uczniów Akademii Sztuk Pięknych, które odbyło się dnia 27 b. m. Zostali wybrani do zarządu na rok akademicki 1902/3 na prezesa Witold Florkiewicz, zastępcą prezesa: Mieczysław Jakimowicz, sekretarzem: Józef Lewicki, skarbnikiem: Józef Gardecki. Do komisyi kontrolującej wybrano przewodniczącym Marjusza Zaruskiego.

Komitet dla obchodu rocznicy bitwy pod Grunwaldem odbył wczoraj przedpoł. posiedzenie w sali ratuszowej, na którem uchwalił, że obchód odbędzie się w niedzielę, 13 lipca z następującym programem: 1) Nabożeństwa w kościołach wszystkich trzech obrządków i w synagodze; 2) pochód; 3) odczyty w mieście i na przedmieściach; 4) pamiątkowe zebranie na placu powystawowym; 5) wydanie publikacyi o bitwie grunwaldzkiej; 6) wydanie medala pamiątkowego i rozdawnictwo okolicznościowych rycin; 7) przedstawienie w teatrze; 8) zbieranie składek. Celem zajęcia się obchodem wybrano specyalną komisyę.

P. Piotr Biliński, rakarz miejski, przysyła nam następujące sprostowanie na podstawie § 19 ust. pras.: W Nrze 173 z dnia 27 czerwca b. r. „Naprzodu“ umieszczono w kronice pod tytułem „Polowanie na psa na trotuarze“ notatkę, że oprawca urządza na trotuarze pościg za psem, tamując w ten sposób normalną komunikacyę. Nie prawdą jest, by opisany fakt miał miejsce na ul. Zwierzynieckiej i Retoryka, bym ja lub któryś z pomocników moich tamował ruch normalny, lub za psem po trotuarze. Prawdą jest, że w dniu 26 czerwca b. r. sam pełniłem czynność na ulicy Zwierzynieckiej, a pomocnik mój złapał psa bez marki i kagańca, jak również chorego, na środku ulicy Zwierzynieckiej i to na końcu tejże, przy moście kolejowym. *Piotr Biliński*, rakarz miejski.

Zmuszeni dotychczasową ustawą prasową, zamieszczamy powyższe sprostowanie, zaznaczamy jednak, że informator nasz obstaje przy swoich twierdzeniach.

Tajemnicza śmierć żołnierza. Przed kilku dniami donieśliśmy z Przemyśla o samobójstwie żołnierza 58 p. p. Bereżnickiego, który miał skoczyć z drugiego piętra koszar i w ten sposób odebrać sobie życie. Obecnie sprawa ta przedstawia się odmiennie. Zachodzi podejrzenie, że nie było to samobójstwo, lecz zabójstwo.

Koszary 58 pp. są budowane według najnowszych planów, z uwzględnieniem specyalnie wojskowych potrzeb. Na każdem piętrze jest rura tak zw. „Kerricht-Rohre“, wmurowana prostopadle do znajdującego się na dole śmietnika, którą wszystkie śmieci i odpadki przy zamiataniu zrzuca się na dół. Rura ta ma około 60 centymetrów średnicy, o gładkich bokach, tak że wrzucony papier, lub inny przedmiot nie jest w stanie zatrzymać się, ale musi spaść na dół.

W takiej to rurze znaleziono Bereżnickiego, leżącego głową na dół. Tułów i nogi znajdowały się w rurze, tak, że musiano rozwalić kawałek muru, aby wydobyć trupa.. Głowa spoczywała na kupie miękkich śmieci i papierów. Lekarz wojskowy po oglądnięciu trupa odnalazł na trupie wiele sinych plam od uderzeń i wyraził przypuszczenie, że zmarły skończyć musiał nienaturalną śmiercią, możliwe z pobicia.

Dla wszystkich niezrozumiałem było, w jaki sposób mógł Bereżnicki wpaść do rury, kiedy boki jej są na tyle wysokie, że o nieszczęśliwym wypadku niema mowy; zresztą w koszarach, gdzie setki ludzi chodzi ciągle, słyszanoby krzyk. Nawet gdyby w zamiarze samobójczym — co jest wykluczonem, bo na miękkich śmieciach zabić się trudno — rzucił się Bereżnicki do śmietnika rurą, musianoby słyszeć jakieś szamotanie, charczenie itp. Zkąd zresztą wzięły się sine plamy na ciele, kiedy boki rury są gładkie i nader wąskie, że Bereżnicki, spadając, nie mógł się otłuc. Również nie nastąpiła śmierć z uduszenia, bo w śmietniku jest dużo powietrza, boki na dole są otwarte.

Tłumaczenie przełożonych Bereżnickiego, że może chciał on wydostać kawałek papieru ze śmietnika i przypadkowo wpadł, nie zasługuje na poważne traktowanie, ze względu na to, że po pierwsze Bereżnicki wiedział, że boki rury są gładkie i nic na nich się zatrzymać nie może, a tem samem nie mógł szukać papieru, po drugie, że rura jest tak wąska, że z łatwością rozpierając ręce lub nogi, mógł się zatrzymać i lekko zsuwać na dół, po trzecie, że słychaćby było krzyk o ratunek. Wreszcie skąd się znalazły sine, odtłuczone plamy po ciele, kiedy Bereżnicki tylko głową uderzył i to o kupę śmieci, spadając na dół.

Po opinii lekarza wojskowego i rozpatrzeniu warunków, w jakich znaleziono Bereżnickiego, aresztowano pod zarzutem zabójstwa i ukrycia trupa plutonowego i kaprala kompanii, w której służył Bereżnicki.

Po kilku godzinach wypuszczono jednak aresztowanych na wolność na interwencyę pułkownika 58 pp. Krulisza.

Śmierć Bereżnickiego pokrywa dotychczas tajemnica.

Utrudnienia paszportowe. Z Nowego Sącza donoszą nam: Pewien włościanin zamieszkały w Łączkach pod Nowym Sączem, zamierzając wyjechać do Ameryki, skąd przed dwoma laty powrócił do kraju, wniósł przed miesiącem podanie do starostwa w Nowym Sączu o wydanie mu paszportu. Petent uczynił zadość wszystkim wymaganiom, stawianym przy wystawianiu paszportu i uścił taksę wojskową w kwocie 24 K; mimo tego, paszportu dotąd nie otrzymał. Ośm razy udawał się do sekretarza starostwa Grossera, który mu zawsze obiecywał wysłać paszport do gminy, obietnic tych jednak wcale dotychczas nie dotrzymał. Zwierzchnik p. Grossera, starosta Jarosz nie dba o to, aby podwładni mu urzędnicy opieszałością swoją nie wyrządzali dotkliwych szkód interesentom. Jest to jedna z tysiąca ilustracyj do niedawno wygłoszonej w sejmie mowy posła Stapińskiego o bezrządzie w galicyjskich starostwach.

Kochanka ministrów. Jak donoszą z Oedenburgu, śledztwo sądowe przeciw szansonistce von Tihany wykrywa coraz to nowe sensacyjne szczegóły. Stwierdzono między innemi, że kochanka ministrów puściła w obieg dwadzieścia fałszywych weksli na kwoty od 6.000 K do 24.000 K z podpisem pewnego arystokraty, który jeden z tych weksli uznał za autentyczny t. j. niesfałszowany. Tihany utrzymuje z całą stanowczością, że wszystkie weksle są dobre.

W śledzwie zeznała Tihany, że swego czasu poślubiła na Kaukazie pewnego bojara, nazwiskiem Sturza, który przehulał jej majątek i opuścił ją.

Równolegle z śledzwem, prowadzonem w Oedenburgu, toczy się w tej sprawie śledztwo w Wiedniu, przeciw całemu szeregowi maklerów giełdowych.

Demonstracye z powodu wojskowej degradacyi. Z Wielkiego Warażdynu donoszą: Z powodu zdegradowania redaktora Fischera, kadeta rezerwowego, na zwykłego szeregowca przyszło tutaj 28 b. m. do burzliwych demonstracyj. Partya „niezawisłych“ zwróciła się po południu tegoż dnia z prośbą do liberałów o wspólne działanie przy zamierzonych demonstracyach. Wieczorem około 15.000 osób ruszyło z placu Władysława pod hotel „pod czarnym orłem“, gdzie przebywał redaktor Fischer. Po odśpiewaniu kilku patryotycznych pieśni poczęto wznosić okrzyki przeciw wspólnej armii. Policya i szwadron huzarów, zaopatrzony w ostre patrony, stały w pogotowiu; koło mieszkania dywizyonera Alby ustawiono straże wojskowe.

Późnym wieczorem długi korowód z pochodniami stanął przed wspomianym hotelem, gdzie pewien dziennikarz wygłosił mowę. W odpowiedzi przemówił redaktor Fischer. Następnie ruszył tłum przed mieszkanie Alby, który z papierosem w ustach wyglądał przez okno. Sytuacya była bardzo krytyczna. Wysiłki policyi, aby tłum skłonić do opuszczenia placu, były bezskuteczne. Dopiero zapomocą sikawek udało się policyi oswobodzić oblężonego Albę. W nocy urządzono bankiet na cześć Fischera.

List Mattachicha-Keglevicha. Budapeszteński dziennik „Független Magyarorszag“ ogłasza list, jaki były porucznik Mattachich-Keglevich napisał w odpowiedzi do swego przyjaciela, jednego z austryackich arystokratów, bezpośrednio po swem uwięzieniu; przyjaciel ostrzegał go i radził mu natarczywie, aby natychmiast zgłosił swe wystąpienie z armii. Mattachich-Keglevich usłuchał tej rady, lecz dymisyi jego nie przyjęto. List Mattachicha-Keglevicha brzmi następująco:

„Kochany przyjacielu! Gdybym nie wiedział, jak poważnym i rozsądnym jesteś człowiekiem, to mógłbym przypuścić, że stroisz sobie ze mnie liche żarty. To, co mi piszesz, brzmi tak strasznie! Ależ to jest fizyczna niemożliwość, aby mnie, niewinnego, oskarżano o fałszerstwo weksli, kiedym się tego nigdy nie spodziewał. Tak jest, przyjacielu, ty możesz i powinieneś mi wierzyć, że podpis arcyksiężniczki jest sfałszowany. Wprawdzie w interesie arcyksiężniczki kilkakrotnie pertraktowałem z wierzycielami (a czyniłem to tylko niechętnie i zwracałem uwagę arcyksiężniczki, że to do niczego dobrego nie może doprowadzić), ale na Boga, nigdy nie przeczuwałem żadnego fałszerstwa i nawet dzisiaj nie mogę tego pojąć, ani temu dać wiary. To jest takie straszne! I ja mam być oskarżony? Tak więc, przyjacielu, w przeświadczeniu, żem jest najzupełniej niewinny, z podniesioną głową staję naprzeciw tego, co ma przyjść. Mogą mnie oskarżyć, ale skazać — nie, nigdy, przenigdy! Nie mają przeciw mnie najmniejszego dowodu. Mimo to usłucham twej rady. A nie uczynię tego dla tych przyczyn, które ty podajesz, gdyż mi to obojętne, jaki sąd będzie o mnie wyrokował, gdyż wiem, jak bezpodstawne są obwinienia, ale dlatego, ponieważ jestem przekonany, że po pojedynku z arcyksięciem nie rosną dla mnie wawrzyny w naszej armii. Jeszcze dzisiaj chcę poczynić stosowne kroki. Dziękuję ci tysiąckrotnie, kochany, dobry przyjacielu, za twoje przyjacielskie rady. Bądź mi i nadal tak oddanym. Serdecznie cię pozdrawia twój szczery *Mattachich-Keglevich*“.

Nie tylko sam ton powyższego listu przemawia za niewinnością nieszczęśliwca, lecz także i ta okoliczność, że otrzymawszy wcześnie zawiadomienie o grożącem mu niebezpieczeństwie, mimo to nie uciekł, chociaż miał do tego sposobność, a nawet mu ją dano.

Zapowiedź nowej mowy antypolskiej Wilhelma. W kołach dworskich w Berlinie utrzymują, iż cesarz Wilhelm w czasie swego pobytu w Poznaniu wygłosić ma „mowę programową“ o polityce polskiej.

Telegraf i telefon.

Pożar w pasażu Hausmana.

Lwów, 30 czerwca. Wczoraj o g. $^1/_2$9 wieczór wybuchł groźny pożar w pasażu Hausmana. Straż pożarna ugasiła po 1 godz. pracy ogień. Ofiarą płomieni padł kawałek dachu. Szkoda wynosi około 2.000 K. Przyczyną ognia było prawdopodobnie niewłaściwe montowanie przewodów elektrycznych, doprowadzających prąd, potrzebny do oświetlenia pasażu.

Jazda na złamanie karku.

Salcburg, 30 czerwca. Ogółem odjechało stąd wczoraj do Wiednia 86 biorących udział w wyścigu samochodów. Koło St. Pölten niedaleko Prinzersdorf uległ zniszczeniu automobil numer 97, a jadący doznał ciężkiego okaleczenia.

Ustawa przeciw kongregacyom.

Paryż, 30 czerwca. Zastosowywanie dekretu z dnia 27 czerwca b. r., nakazujące zamknięcie kongregacyj bez autoryzacyi, odbywa się w spokoju.

Odnowienie trójprzymierza.

Paryż, 30 czerwca. Tylko kilka dzienników omawiało wczoraj odnowienie trójprzymierza. „Figaro“, „Gaulois“, „Petit Parisien“ i „Petite Republique“ wyrażają zdanie, że trójprzymierze odnośnie do Francyi straciło zupełnie charakter agresywny i że nic nie upoważnia do wątpienia w jego pokojowe tendencye.

Pojedynki ministra.

Rzym, 29 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych zawiadomił prezydent Izbę o żądaniu wydania za niedawny pojedynek ministra spraw zagranicznych Prinetti'ego, deput. Franchetti'ego i ich świadków.

Choroba króla Edwarda.

Londyn, 30 czerwca. Wydany wczoraj po południu biuletyn opiewa: Postępy w stanie zdrowia króla są w każdym kierunku zadawalniające. Miejscowe niedomaganie zmniejszyło się.

Cholera w Mandżuryi.

Petersburg, 30 czerwca. „Nowoje Wremia“ donosi z Port Arthur: Od ostatniego wybuchu cholery do 23 b. m. zmarło 430 osób, między temi 278 Europejczyków.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo w Administracyi (Bracka 15) po cenie 40 hal.

Rozkład pociągów.

Odchodzą z Krakowa. Do Lwowa: pospieszny o godz. 6 40 rano, osobowy o godz. 8 10 rano, osobowy o godz. 11 rano, błyskawiczny o godz. 2 49 popoł., pospieszny o g. 8 38 wieczór, osobowy o godz. 9 wieczór, osobowy o godz. 10 55 wieczór. — Do Oświecima: osobowy o godz. 4 33 rano, osobowy o g. 1·15 pop. osobowy o godz. 7 55 wieczór. — Do Tarnowa i Stróż: osobowy o godz. 6·15 wieczór. — Do Wieliczki: osobowy o godz. 8·30 rano osobowy o godz. 1·30 w poł., osobowy o godz. 9 30 wieczór. — Do Zakopanego: osobowy o godzinie 11 30 przed południem. — Do Nowego Sącza: osobowy o godz. 9·05 rano, osobowy o godz 7 55 wieczór, osobowy o godz. 11·40 wieczór. — Do Wiednia: osobowy o godz. 5·32 rano, pospieszny o godz. 7 25 rano, błyskawiczny o godz. 2·31 popoł., osobowy o godz. 2 popoł., pospieszny o godz. 10 wieczór. — Do Warszawy: osobowy o godz. 6·32 rano, osobowy o godz. 9 20 rano, osobowy 6·40 wieczór.

Przychodzą do Krakowa. Ze Lwowa: osobowy o g. 4·10 rano, pospieszny o godz. 6·50 rano, osobowy o godz. 8·45 rano, błyskawiczny o godz. 2·24 popoł., osobowy o godz. 1·30 popoł., osobowy o godz. 6·25 wieczór, pospieszny o godz. 9·38 wieczór. — Z Oświęcima: osobowy o godz. 8·10 rano, osobowy o godz 9 12 wieczór. — Z Wieliczki: mięszany o godz. 7·30 rano, osobowy o godz. 11 40 rano, mięszany o godz. 6 50 wieczór. — Z Zakopanego: osobowy o godzinie 2·36 po południu. — Z Nowego Sącza: osobowy o godz. 6·05 rano, osobowy o godz. 4·47 wieczór, osobowy o godz. 11·05 wieczór. — Z Wiednia: pospieszny o godz. 6 06 rano, osobowy o godz. 9·45 rano, błyskawiczny o godz. 2 34 popoł., pospieszny o godz. 8·45 wieczór, osobowy o godz. 10·10 wieczór. — Z Warszawy: osobowy o godz 9 45 rano, osobowy o godz. 5·08 dopoł. (także z Lundenburga).

Redaktor odpowiedzialny wydawca Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412